

GAZETA

NIEDZIELNA

ROK 5.

LONDYN, 3 SIERPNI

NR. 31/171



Sparaliżowany inwalida p. Charytonowicz, który dzięki ofiarności czytelników „Gazety Niedzielnej” odbył pielgrzymkę do Lourdes, w towarzystwie sanitariusza, p. Zamojskiego, oraz głuchoniemej uczestniczki pielgrzymki na placu przed bazyliką Matki Boskiej w Lourdes.

*Ł całego serca dziękuję Czytelnikom
Gazety Niedzielnej za umożliwienie mi
pielgrzymki do Lourdes.
K. Charytonowicz.*



Widok ogólny bazyliki Najświętszej Marii Panny w Lourdes oraz znajdującej się pod bazyliką cudownej grotty, z porozwieszanymi na jej ścianach wotami uzdrowionych pielgrzymów.

W BAZYLICE I PRZED CUDOWNĄ GROTĄ

POLSCY PIELGRZYMAMI U STÓP MATKI BOŻEJ W LOURDES

Niedawno powrócił do Anglii pielgrzymka polska z Lourdes, w której uczestniczył sparaliżowany polski inwalida wojenny. Dzięki ofiarności czytelników „Gazety Niedzielnej”, którzy na nasz apel pospieszyli z bardzo licznymi ofiarami pieniężnymi na ten cel, pielgrzym ten mógł odwiedzić cudowną grotę i bazylikę Matki Boskiej w Lourdes, co było jego największym pragnieniem. Z zamieszczonego obok fragmentu jego listu do redakcji dowiedzą się czytelnicy, że w stanie jego zdrowia nastąpiła pewna poprawa, nie mówiąc o stanie psychicznym, który jest bez porównania lepszy niż przed pielgrzymką. Nic dziwnego, że nieszczęśliwy modlił się gorąco u stóp Matki Boskiej w Lourdes za swych ofiarodawców i organizatorów pielgrzymki.

Ze swej strony, po zakończeniu akcji zbiórkowej, która przyniosła poważną kwotę pieniężną na dalsze pielgrzymki, dziękujemy czytelnikom za powszechny i chętny udział w tej akcji, będącej tak pięknym wyrazem ofiarności i miłości bliźniego. W numerze bieżącym „Gazety Niedzielnej” znajdują czytelnicy komunikat wraz z rozliczeniem finansowym Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii, dotyczący zakończenia zbiórki na pielgrzymki chorych inwalidów wojennych do Lourdes.

REDAKCJA

Nocny express Paryż — Lourdes minął stację Pau, gdzieśmy przy świetle wschodzącego słońca podziwiali z okien wagonu zamek Henryka IV, dumnie sterujący nad uspiętym miastem. W dali już widać Pireneje ze szczytami gór pokrytymi jeszcze śniegiem. Już przygotowujemy naszych pielgrzymów do wysiadania prosząc o skierowanie uwagi, gdyż z okien wagonu ujrzymy niebawem Grotę i Bazylikę.

Jeszcze parę zakrętów, jadąc nad brzegiem wartko płynącej rzeki Gave i pociąg już zwalnia — widzimy w dali Grotę ze Statuą Matki Boskiej — zegnaliśmy się — pociąg zwalnia i staje — jesteśmy w Lourdes.

Zaraz z rana idziemy do Grotty i Bazyliki, by się pokłonić Matce Najświętszej. Mijamy duży plac przed Bazyliką, gdzie właśnie kończy się Msza św. dla chorych i księży idąc od wózka do wózka rozdają Komunię św. Potem chorzy dostają śniadanie na miejscu i wiezieni przez Brancardiers'ów (ochotnicza służba pomocnicza i porządkowa w Lourdes), udają się do kąpiel. Po południu znów zdążamy do Grotty; formuje się procesja z Przenajświętszym Sakramentem, która obchodzi cały plac przed Bazyliką a celebrans błogosławi chorych monstrancją. Niezliczone tłumy pątników zalegają otaczający teren biorąc czynny udział w śpiewach i modlitwach.

Uroczystości popołudniowe kończą się poświęceniem wszystkich dewocjonalii, które pielgrzymi przynieśli ze sobą.



P. Charytonowicz oraz jego opiekun — czytający „Gazetę Niedzielną” — p. Zamojski i trzeci uczestnik pielgrzymki na pokładzie okrętu w drodze do Francji.

Redaktor „Gazety Niedzielnej” otrzymał od p. Charytonowicza list, w którym nasz pielgrzym pisze m.in.: „Z całego serca dziękuję Drogiemu Panu za zeganie mnie na dworc w drodze do Lourdes i polecam Pana opiekę Przenajświętszej Marii Panny. Za wszystkich ofiarodawców i ich rodziny jak również za organizatorów wykupiłem dwie Msze św. w Lourdes. Przez pielgrzymkę pozbyłem się choć częściowo tych bólów, które przedtem tak mi dokuczaly.”

SYGNAŁY

TYGODNIA

Wobec konkurencji brytyjskiej w wolnych częściach południowo-wschodniej Azji Japonia grozi nawiązaniem stosunków handlowych z komunistycznymi Chinami idąc tradycyjnym szlakiem swego handlu wiodącym do Chin kontynentalnych.

*

Bierut przyznał w dyskusji sejmowej w Warszawie, że nowa konstytucja jest wzorem konstytucji sowieckiej i wyrażając „dumą, że możemy korzystać z osiągnięć narodów sowieckich” dodał, że zwycięstwo Związku Sowieckiego „umożliwiło konsolidację nowej Polski”.

*

W parlamencie niemieckim w Bonn stwierdzono, że jeśli nastąpi uzbrojenie obu części Niemiec, to ich podział na strefy wschodnią i zachodnią może się stać ostateczny. W ten sposób teoria Stalina o możliwość współistnienia dwóch systemów zostanie wypróbowana na skórze niemieckiej.

Całe Lourdes jest jakby podzielone na dwie części: pierwsza to Grotta — Bazyliki (jest ich dwie, jedna nad drugą, w pośrodku przedzielone kryptą), Droga Krzyżowa, Pałac Biskupi i w tym roku wystawa misyjna — wszystko jakby w dużym ogrodzie; druga, miasto pełne wrzawy i ruchu, pulsujące żywotnością typowo francuską, sklepy z nieskończoną ilością różańców, statuetek, obrazków św. itd. — miasto hoteli (jest ich dziś ponad 600), biur wycieczkowych, kawiarni i cukierni.

Wieczór cudna procesja ze świecami, wszyscy śpiewają „Ave, Ave, Ave Maria” — wszystkie narody — rasy — generacje, razem złączone wspólną myślą chwaleń Marii, naszej wspólnej Matki. Po procesji jeszcze kino przedstawiające życie Bernadetty kończy dzień pełen wrażeń i przeżyć.

Drugi dzień pobytu rozpoczynamy wspólną Mszą i Komunią św. w jednej z kaplic Bazyliki, potem zwiedzamy dom rodzicielski Bernadetty i dom, w którym się urodziła. Idziemy do panoramy przedstawiającej całą okolicę Lourdes tak, jak wyglądała 100 lat temu oraz wystawę z fragmentami z życia młodocianej Świętej.

Po południu odbywamy Drogę Krzyżową pnąc się po stromym zboczu ponad Bazyliką.

Stacje ze spżu, dary poszczególnych państw katolickich, robią wielkie wrażenie. Pielgrzymi modlą się z rozłożonymi rękoma wedle miejscowego zwyczaju. Nikogo to nie dziwi, każdy pragnie w Lourdes oddać hołd Matce Najświętszej najlepiej jak umie.

Na uboczu w tym roku umieszcza się Wystawa Misyjna przedstawiająca dorobek poszczególnych zakonów wśród inowierców. Długie chwile spędzamy przy poszczególnych stoiskach rozmawiając z zakonnikami o ich teraźniejszości i przyszłości.

Ostatni dzień w Lourdes spędzamy w Pirenejach, jadąc zaraz po Mszy św. na szczyty gór; wieczorem kupujemy dużą świecę i kwiaty i idziemy wspólnie do Grotty, by się pożegnać z Matką Boską i podziękować Jej za łaski, otrzymane podczas pobytu w cudownym miejscu. Z okien wagonu jeszcze widać tysiące świateł procesji świece wiecznej się palące w Grocie. Śpiewamy wspólnie: „Po górach, dolinach.”

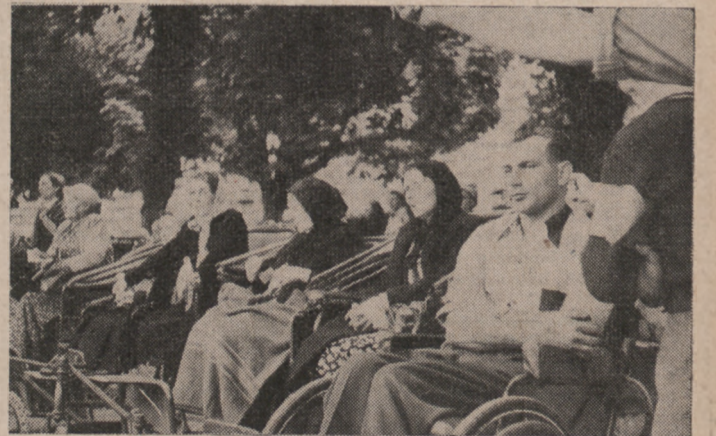
Pielgrzymka nasza była drugą z rzędu polską pielgrzymką z Anglii w tym roku. Będzie ich jeszcze dwie — w sierpniu i we wrześniu. Po raz pierwszy brał w pielgrzymce udział inwalida polski, którego ofiarność publiczna umożliwiła odwiedzenie świętego miejsca.

G.A. Baworowski

FOTOGRAFIE AUTORA



CZĘŚĆ UCZESTNIKÓW POLSKIEJ PIELGRZYMKI DO LOURDES NA POKŁADZIE OKRĘTU W DRODZE DO FRANCJI.



CHOROZY PIELGRZYMAMI NA PLACU PRZED CUDOWNĄ GROTĄ W LOURDES. PIERWSZY PO PRAWIEJ P. CHARYTONOWICZ, SPARALIZOWANY INWALIDA POLSKI.

KALENDARZYK
SIERPIEŃ 1952

- 3 n 9-ta po Z. Św. Znal. relikwii św. Szczepana
- 4 p Dominika w. (B.H.)
- 5 w NMP Snieżnej
- 6 ś Przemienienie Pańskie
- 7 c Kajetana w., Donata b.m.
- 8 p † Cyriaka i tow. mm.
- 9 s Jana Vianney w.

Pielgrzymka do CARFIN

Rok 1952 jest rokiem Kongresu Eucharystycznego. Głównym hasłem niedawno zakończonego Kongresu w Barcelonie była modlitwa o pokój. O pokój chrześcijański, w myśli zasad nauki Chrystusowej, Pokój prawdziwy i sprawiedliwy, wolny od lęku i przynoszący błogosławieństwo wszystkim.

My, Polacy na obczyźnie, mamy szczególny powód do modłów o pokój. Istniejący „zbrojny pokój” trzyma w żelaznych kleszczach nasz naród umęczony i niszczonej przez okupantów. Pokładamy więc całą naszą głęboką wiarę, że niebawem modły nasze zostaną wysłuchane.

Niezdołni zanieść nasze modlitwy do Paniątki w Częstochowie i do Teji, „co w Ostrej świeci Bramie”, wszyscy, tradycyjnym już zwyczajem, podążymy z pielgrzymką do Carfin. Polska Misja Katolicka w Szkocji, przy czynnym współudziale Akcji Katolickiej i innych stowarzyszeń, organizuje doroczną pielgrzymkę w niedzielę 7-go września 1952 roku.

Wszyscy kapłani i działacze katolicki w każdym skupisku polskim współpracują w organizowaniu tej największej polskiej manifestacji katolickiej roku. W tym roku nie powinno zbrnąć nikogo. Sprawa pokoju Jezusowego leży na sercu każdemu prawemu Polakowi. Pielgrzymka do Carfin wykaże dobitnie naszą solidarność religijną i społeczną.

Pielgrzymka do Carfin to jakby nasz polski, katolicki Kongres. To wyraz naszej wiary i kultu dla Królowej Korony Polskiej.

PAMIĘTAJMY — NIEDZIELA 7-go WRZEŚNIA WSZYSCY JESTEŚMY W CARFIN!

Zarząd
**ODDZIAŁU AKCJI KATOLICKIEJ
w Edynburgu**

KOMUNIKAT

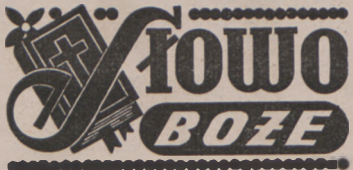
W dniu 21 lipca br. zebrany pod przewodnictwem p. Ambasadora E. Raczyńskiego Komitet Jubileuszowy obchodu 25-lecia Kapłaństwa Ks. Prałata Władysława Stanisławskiego uchwałił:

1. Wszystkie nadesłane do dnia 21 b.m. ofiary na „Dar Jubileuszowy” w ogólnej kwocie £320.11.0, po pokryciu kosztu wynajęcia sali na Akademii w Londynie, oraz strojów dzieł, biorących udział w Akademii, razem £112.12.0 (stroje te zostały przekazane do szkoły przy Kościele Polskim w Londynie), czyli kwotę £308.18.2 — przekazać do rąk Jubilatów zgodnie z intencją ofiarodawców. (Z tej kwoty £300.0.0 zostały już przekazane na Akademię dn. 12 b.m.)
2. Wszystkie dalsze ofiary, napływające wciąż na „Dar Jubileuszowy” pod adresem Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, 51, Eaton Place, Londyn S.W.1., przekazywać w całości do rąk Jubilatów.
3. Uznać Komitet Jubileuszowy za rozwiązany, przekazując wykonanie p. 1 i p. 2, tej uchwały Instytutowi Pol. Ak. Kat. w W. Brytanii, 51, Eaton Place, London, S.W.1.

B PODHORSKI

Zebrana dotychczas kwota nie wystarcza na pokrycie kosztów witraży i innych prac. Dalsze ofiary należy kierować do Instytutu P.A.K. w W. Brytanii, 51, Eaton Place, London, S.W.1.

Na intencję powrotu Anglii do Kościoła katolickiego odbędzie się 9-dniowa pielgrzymka autobusowa (od 30 sierpnia do 7 września) do więcej niż 20 miejsc w Anglii poświęconych cześci Matki Najświętszej, której Anglia szczyli się być wianem (Dowry). Koszt wynosi 20 gwinei. Pielgrzymkę organizuje Catholic Truth Society, 38/40 Eccleston Square, London, S.W.1.



**Dziewiąta niedziela
po Zielonych Świątkach]**

**LEKCJA
(1 Kor. 10, 6 - 13)**

Bracia: Nie pożądamy zlego, jako oni pożąдали. I nie stawajcie się bałwochwalcami jak niektórzy z nich, jako napisane jest: Zasiadł lud, by jeść i pić i powstawszy zaczęli się bawić. Ani też dopuszczajmy się rozpusty, jak niektórzy z nich rozpuszty się dopuścili i legło ich dnia jed-

nego dwadzieścia trzy tysiące. I aoy-my nie kusili Chrystusa, jak niektórzy z nich kusili i poginęli od węzów. Ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zginęli z ręki niszczyciela. A to wszystko działo się im jako figura rzeczy przyszyłych i napisane jest ku przestrodze dla nas, którzy żyjemy w tych czasach ostatecznych. Przeto, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł. Pokusa nie jęła się was inna, jeno ludzka, a wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was ponad wasze siły, ale razem z pokusą da też i wyjście, abyśmy ją przetrzymać mogli.

**E W A N G E L I A
(Luk. 19, 41-47)**

W on czas: Gdy przybliżał

się Jezus do Jerozolimy, widząc miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznała i włanie w ten dzień twój to, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię i ścisną zewsząd, i na ziemię powalą ciebie i dzieci twe, które w tobie są, i nie zostawią kamienia n kamieniu, dlatego, że nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących, mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I nauczał codziennie w świątyni.

OBOJĘTNOŚĆ RELIGIJNA

ZDECYDOWANI wrogowie religii objawionej nie są liczni. Jeżeli potrafiliby dokonac tego, czego obecnie jesteśmy świadkami, to przypisać to należy temu, że wyznawcy Chrystusa nie przeciwstawiają zwartej siły oporu, lecz dają się zastraszyć; dla uniknięcia prześladowań, dla szyderstwa, czasem dla korzyści materialnej milczą lub wpisują się w szeregi partii, przestają bez przekonania. Między Niedzielą Palmową a Wielkim Piątkiem nie było wiele dni, jednak wystarczyły, ażeby lud izraelski zmienił swój stosunek do Chrystusa. Jak to wytłumaczyć? Tylko tak, że lud ten nie był głęboko przywiązany do osoby Zbawiciela, szedł za Nim tak długo, jak długo to nie kosztowało. Gdy faryzeusze zaczęli podburzać i zastraszac rzekomym niebezpieczeństwem rzymskim, dali ucho kłamstwu i oszczerstwom i od Chrystusa odstąpili. Nad tym ludem, który za wygodny był, by się potrudzić i poznać prawdę, płacze Pan Jezus.

Jest coś wstrząsającego w płaczu dorosłego mężczyzny. I to jakiego mężczyzny? Takiego, który nie płakał w Ogrójcu ani podczas biczowania, ani na drodze krzyżowej, ani na krzyżu, który dobrowolnie wzięł na siebie bezmiar męki. Jak wielki musiał być ból Zbawiciela, gdy patrzył na Jerozolimę płakał. Dla serca kochającego nie jest takim ciosem zaciekość wroga, jak obojętność tych, którzy się mienią przyjaciółmi.

Płacz Chrystusa nie ustał i dziś. Szeregi obojętnych przyjaciół Chrystusa są dziś nadmiernie liczne. Ludzie, którzy pozornie należą do Kościoła, podają się za rzymsko-katolickich, jawią się na procesjach, ale nie modlą się, często opuszczają Msze św. niedzielne, nie uczęszczają

KOMUNIKAT

Pierwsza pielgrzymka chorego Inwerty wojennego (z sanitariuszem) do Lourdes pokryta została w całości z nadesłanych do Instytutu ofiar. W y l i c z e n i e :
Wpłynęło ogółem ofiar na kwotę £202. 6.4.
Wszystkie koszty związane z pielgrzymką chorego £ 69.12.9.

Pozostaje do wykorzystania jako pomoc (częściowa) w pokryciu kosztów pielgrzymki innych chorych (zgłoszenia nadchodzą) £132.13.7.
22 lipca 1952 r.
Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii

ją do spowiedzi latami lub, co gorsza, żyją w nielegalnych związkach, oto ci katolicy z imienia, naprawdę obojętni dla religii.

Egoizm, który nie chce ponosić żadnych ofiar, jest źródłem tego obojętnego ustosunkowania się do nakazów religii. Bo nakazy te z pewnością nie są łatwe. Religia chrześcijańska w pewnych czasach wymaga wielkich ofiar i nie daje żadnych korzyści materialnych. A zdarzają się czasy tak ciemne, że niejedyn czuje żal do Boga i wymawia Mu brak opieki.

Drogi Pańskie są rzeczywiście bardzo dziwne i naszym małym rozumom wydają się nieraz nielogiczne. Przypomnijmy sobie. Bóg wybrał Mojżesza, jakaś, na mówcę przed faraonem, Jo-nasza, tchórza, posyła do wrogiej Niniwy, Dawida, grzesznika, podnosi do godności psalmisty Pańskiego, naród „twardego karku” czyni narodem wybranym. Starym ludziom każe nieraz ciągnąć schorowane życie, a zabiera kwitnącego młodziana. Wyrzywa z objęć dziątek dobrą matkę, a zostawia ojca pijaka. Nasz mały rozum nie pojmuje Boga i w pysze śmiesznej poucza Boga, jak powinien czynić. Dzieci nie zawsze potrafią zrozumieć swoich ziemskich rodziców; cóż

dziwnego, że my nie rozumiemy naszego Ojca niebieskiego? Ale to jest pewne, że kiedyś upadniemy przed Nim na kolana i zawołamy: Jętki cię, Panie, jak dobrotny byłeś dla mnie wtedy, gdy myślałem, żeś mnie opuścił. Wielu jednak uważa, że nie opłaca się liczyć na pomoc Boską i nie zrywając zewnętrznie z Kościołem, wewnętrznie obojętnie dla niego. Tak rozwija się niebezpieczna anemia życia religijnego, która nazywa się obojętnością lub indyferentyzmem.

Niebezpieczna to choroba. Nigdy w historii nie było tak silnych przeciwieństw między wiarą a niewiarą, jak obecnie. Tu Bóg — tam nie ma Boga, tu dusza nieśmiertelna — tam tylko ciało i zmysły, tu życie wieczne — tam zienia tylko, tu prawo Boże — tam wola ludu lub dyktatora. Zginiemy, jeżeli radykalizmowi niewiary nie przeciwstawimy radykalizmu chrześcijańskiego. Tymczasem w tej walce z księciem ciemności, obojętni chrześcijanie są tym, czym maruderzy w armii: ciężarem, ale nie pomocą. O nich mówi Bóg w księdze Objawienia św. Jana: „Bodaj byś był zimny albo gorący, ale żeś letni, a ani zimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich.” (3,15) X

NA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

W dalszym ciągu zbiórki na Kościół Polski w Londynie złożono:
L. Czosnowski 10/-; Ks. B. Klementowski, Polskie Stowarzyszenie Katolickie; ofiarodawcy w/g listy z Nottingham £7.0.0; Wł. Włosek £1.0.0; p. F. Tabis £1.0.0; Komitet Kościelny w Manchester £5.0.0; Ks. R. Gruz w/g listy składek z Bristolu £5.10.0; Fr. Grynkiewiczowa £3.0.0; M. i T. Domaradzcy £1.0.0; M. Lesiak £1.0.0; T. Chromiński £2.0.0; W. Próchnicka £2.0.0; R. Oppmanowa £1.0.0; J. Zdzichowski £1.0.0; M. Bera 5/-; Ks. dziekan St. Kiwiński i parafianie Burton-on-the Wells; Ks. J. W. Starostka £2.0.0; Z. Srodoń 4/-; Ks. Dzi-duszko wraz z parafianami z H. Bos Host. £3.0.0; K. Rataj 10/-; Baia-wender St. 3/-; Orzelski M. 5/-; Dus-siłowa M.; Korczyńska W. £1.0.0, Draus i Rodzina 10/-; Jaworski H. 2/6; Baranowski St. 10/-; Drużyna Harc. „Jantar” £1.0.0; P. Śmigórski 5/-; H. Zabuleńska 5/-; Zygmun-t Sochocki 3/-; Ks. prałat Włodzimierz Cieński £1.0.0; Józef Kisielewski £1. Wojciech Dłużewski 5/-; Zygmun-t Kotkowski 10/-; Stanisław Pawłowski 5/-; Stanisław Habas 3/-; Władysław Podgórski 4/-; Franciszek Rutkowski 4/-; Ładysław Miszczyk 2/-; Stefan Wojtowicz 3/-; Stanisław Wysocki 4/-; Stefan Czepil 3/-; Wojciech Gniat-

czyński 2/-; Tadeusz Borowicz 3/-; Beata Obertyńska 10/-; Maria Kop-cłowa 5/-; Stanisław Mitko 5/-; Fran-ciszek Jelonekiewicz 2/-; Jan Nowacki 1/-; Józef Lintner 5/-; Jan Bielato-wicz 3/- (poprzednio 10/-); H. Sciga-ła 5/-; Żurawski 16/-; A. Skrzypczak £1.0.0; Parafia polska w Hazlemere Park £5.0.0.

R A Z E M	£ 60.15.6.
Poprzednio zebrano	£259.15.6.
Razem zebrano	£320.11.9.

Instytut Polskiej Akcji Katolickiej
w W. Brytanii

NYLONY
2 pary FULLY FASHIONED
OD 20/-
Obszerne cenniki na paczki do Polski i Rosji na żądanie
HASKOBA
2, HOGARTH ROAD,
LONDON, S. W. 5

**KRONIKA
Katolicka**

Krucjata narodowa o całkowite u spokojenie polityczne w Kolumbii trwała przez 50 dni i zakończona została przemówieniem Papieża i ponownym poświęceniem całego kraju Najświętszemu Jezusowi. (Przed 50 laty Kolumbia poświęciła się po raz pierwszy. W czasie uroczystości, której przewodniczył arcybiskup Bogoty, ks. Crisante Luque, akt poświęcenia odczytał Robert Urdaneta Arbelaez, pełniący obowiązki prezidenta republiki w następstwie chorego prezydenta Laureano Gomez, Pełniącemu obowiązki prezydenta towarzyszyli członkowie gabinetu i wiele osobistości cywilnych i wojskowych.

Nowa księgarnia katolicka została otwarta przez salezjanów w Tokio. Pierwszy Japończyk, o. Batista Ishigami, złożył ślubny wieczyste w zakonie kapucynów, w klasztorze Marathon, Wis, w Stanach Zjednoczonych.

Seminarium mniejsze dla przyszłych kapłanów ukraińskich zostało otwarte w Loury (Orléans). Seminarium poświęcone jest św. Janowi Bosco, nosi jego imię i kierowane jest przez salezjanów. Obecnie na wygnaniu przebywa: we Francji około 45.000 Ukraińców, w Anglii około 30.000, w Niemczech 20.000 i około 5.000 w Belgii.

Przed wyjazdem na zawody olimpijskie w Helsinkach członkowie drużyny filipińskiej odbyli pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Antipolo, byli na Mszy św., przystąpili do Komunii św. i otrzymali medaliki Matki Boskiej.

Patronem emigrantów, św. Franciszek Cabrini, został poświęcony w Neapolu kościół Wystawy Pracy Włochów w świątce.

Prymas Polski ks. arcybiskup Stefan Wyszyński dekretem z 13 maja zezwolił wikariuszowi kapitulnemu w Gorzowie na samodzielne zarządzanie diecezją zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego. We Wrocławiu otworzył wystawę poświęconą przeglądowi odbudowanych na Dolnym Śląsku kościołów.

W roku bieżącym przypada 50-lecie śmierci kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, który w czasie zmagania Kulturkampfu z Kościołem katolickim był jednym z głównych szermierzy w obronie atakowanego przez rząd pruski Kościoła.

Zawodnik olimpijski w skoku wzwyż 23 letni Alan S. Paterson, z pochodzenia Szkot, został przyjęty do Kościoła katolickiego przez arcybiskupa Mon-tealeu Légera.

Na jednym ze szczytów górskich Peru, na wysokości 1.800 m nad poziomem morza, wzniesiono kaplicę w stylu gotyckim z freskiem malarki węgierskiej Julii Varjas.

We wrześniu od 8 do 13 odbędzie się w Oksfordzie zjazd Unii Międzynarodowej Organizacji Rodzinnych; tematem obrad będzie trwałość rodziny. Unia ta założona w Paryżu w roku 1947 liczy obecnie 137 organizacji reprezentujących 28 krajów.

Kancelaria arcybiskupstwa monachijskiego ogłosiła pośmiertny list pasterski kardynała Faulhabera. List ten, który z woli zmarłego miał być ogłoszony po jego śmierci, wzywa katolików bawarskich by pozostali wierni Kościołowi katolickiemu i by czynili wysiłki dla pogodzenia się ze wszystkimi przeciwnikami.

Zasilek w kwocie 100 tys. fr. francuskich przyznał Ojciec św. na „Centre d'Etudes Polonaises” w Paryżu. Instytucja ta utrzymywana jest przez Bibliotekę Polską w Paryżu w ramach Instytutu Katolickiego.

**NASZA
AKCJA MIŁOSIERDZIA**

Na lekarstwa dla chorych w kraju złożono w dalszym ciągu:

Zurawski 10/-; Stefanowicz £1.0.0; Ciecchanowski 5/-; Zulański USA 23; Maria Kontowth 5/-; Scigala 5/-.
R A Z E M : £2.19.0.

Zawładamy kochanych ofiarodawców o nadejściu do nas w ostatnim okresie aż 10 potwierdzeń odboru przekazanych przez nas leków. Bezustannie wpływają do nas bardzo bezpośrednio, niewprawną ręką pisane podziękowania z zapewnieniem pamięci o ofiarodawcach w modlitwach. Prosimy więc o dalsze ofiary, by więc nasza z rodakami w Kraju coraz to bardziej się pogłębiała.

GAZETA NIEDZIELNA

3 sierpnia 1952 r.

POWRÓT KOŚCIOŁA NA ZACHÓD

„Powrót Polski nad Odrę i Nysej to jest zarazem powrót Kościoła na ziemię ongiś sprostestantyzowaną”, powiedział w jednym ze swych ostatnich wystąpień prymas Polski ks. arcybiskup Wyszyński. Znaczenie tego faktu oceniane jest przez duchowieństwo polskie w całej pełni i księża stanęli do pracy nad odbudową na Ziemiach Odzyskanych nie tylko zwalonych przez działania wojenne murów kościołów, ale ponadto ożywili tę pracę duchem przerwanej przez lata obcego panowania tradycji polskiej.

Do najstarszych nie tylko na Ziemiach Odzyskanych, ale w całej Polsce, należy arcybiskupstwo wrocławskie. Pierwszeństwo przed nim ma jedynie Gniezno. Od pierwszych też wieków chrześcijaństwa w Polsce Wrocław był ośrodkiem kulturalnym pierwszorzędnej znaczenia. Na stolicy śląskiej zasiadał szereg wybitnych biskupów. Jednym z pierwszych był arcybiskup Walter (1149-1169), rodem z Malonne, którego brat był biskupem płockim; jednym z ostatnich Polaków we Wrocławiu był syn Zygmunta III-go, Karol Ferdynand.

W dniu 29 maja ks. prymas Wyszyński na mocy specjalnych uprawnień, udzielonych mu przez Ojca św., odnowił nieistniejącą faktycznie od wojny kapitułę wrocławską, podkreślając tym wielkim aktem, że Kościół w Polsce wraz z całym narodem uważa powrót na ziemię piastowskie za rządzenie sprawiedliwości dziejowej. Trzeba podziwiać spokój Kościoła, który nie zraża się żadnymi trudnościami i nie zważa na prowokacje takie czy inne, a z powagą i wielkim poczuciem odpowiedzialności kroczy drogą swego powołania i godności narodowej.

Nie ma dotąd i na razie nie może być arcybiskupa wrocławskiego, bo prawo kościelne musi być szanowane, lecz ks. prymas Wyszyński ustanawiając kapitułę wrocławską skorzystał z wyjątkowych uprawnień, jakich Stolica Apostolska jemu, jako przedstawicielowi „Polski zawsze wiernej”, udzieliła.

Kapituła jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu diecezji. Jak wiele starych kapituł wrocławskie nagromadziła przez wieki szereg przywilejów, które dziś będzie mogła wykorzystać dla wzmocnienia nurtu życia katolickiego na Dolnym Śląsku, a tym samym do umocnienia na nim bujnie krzewiącej się polskości. Restytucja kapituły wrocławskiej otwiera ważny rozdział historii Kościoła w Polsce w momencie, gdy nowa fala rewizjonizmu niemieckiego zabiega o poparcie na szerokiej arenie światowej. Przeciw tej fali Kościół w Polsce powiada: „Tu jestem z wyroków Opatrzności i tu pozostanę”.

P. J.

OKOPY ROSJI W NIEMCZECH

Zatwierdzenia parlamentarne umów w Bonn i w Paryżu z końcem maja r. b. między Zachodem a Niemcami przeciągają się częściowo z lata na jesień. Tak zresztą przewidywano. Senat Stanów Zjedn. Ameryki już je zatwierdził; również w Wielkiej Brytanii mają być zatwierdzone, nie bez mocnego oporu Labour Party przed sierpniową przerwą letnią obrad Parlamentu; w Niemczech parlament związkowy po rozprawie w pierwszym czytaniu odłożył dalszy ciąg na jesień; we Francji będzie to również ciężka przeprawa jesienna.

Zarazem od marca r. b. ciągnie się wymiana not między Rosją a Zachodem, już trzykrotna w obie strony, w sprawie innego załatwienia sprawy Niemiec niż te umowy z Zachodem, gdyż Rosja wysuwa hasło ostatecznego pokoju z Niemcami i zjednoczonymi i całkowicie swobodnymi we wszystkim ze zbrojeniami włącznie.

Tymczasem jednak Rosja nie próżnuje w kierunku bięgunowo przeciwnym zjednoczeniu Niemiec, bo na rzecz przykucia Niemiec Wschodnich do Rosji.

ZJEDNOCZENIE NIEMIEC?

Rosyjskie gadu-gadu o zjednoczeniu Niemiec od początku było hasłem całkowicie obłudnym, a widoczne było jak na dłoni, że:

1. Moskwa chce zaburzyć

umowy Niemiec Zachodnich z Zachodem tym najpotężniejszym hasłem zjednoczenia Niemiec.

2. Hasło to było zwodnicze, gdyż Rosja pragnęłaby Niemiec zjednoczonych tylko w jednym wypadku. A mianowicie Niemiec całkowicie opanowanych przez Rosję jak kraje środkowo-wschodniej Europy. Na takie zaś narzucenie Niemcom Zachodnim, znacznie większym i mocniejszym niż Niemcy Wschodnie, swoich rządów, jak je narzuciła zdanym na jej łaskę i niełaskę Niemcom Wschodnim, Moskwa obecnie liczyć nie może, więc zjednoczenia nie chce.

3. Zresztą Rosja nie chce w ogóle, także na przyszłość, zjednoczenia Niemiec. Zjednoczone Niemcy stałyby się siłą rzeczy mocarstwem europejskim. A Rosja chce dziś być jedynym mocarstwem w Europie. Obłuda rosyjskiego hasła zjednoczenia Niemiec była i jest przejrzysta.

NIEMCY WSCHODNIE

Rzeczywista robota Rosji idzie dziś w zupełnie innym kierunku: umocnić władanie rosyjskie w Niemczech Wsch. i utrwalić rozdział stanowczy między Niemcami Wschodnimi a Zachodnimi.

Temu celowi poświęcony był, w dniach od 10 do 12 lipca bież. roku, w Berlinie, II Zjazd Zjednoczonej Niemieckiej Partii Socjalistycznej, o-

bejmującej komunistów niemieckich i przymusowo do nich dołączonych socjalistów.

Przedownikami zjazdu byli kierownicy komunizmu niemieckiego, czyli właściwie niemiecko-moskiewskiego. Więc Wilhelm Pieck, prezydent tzw. Niemieckiej Republiki Ludowej, Otto Grotewohl, premier, Walter Ulbricht, sekretarz generalny partii. Trzech ich było i trzy razy mówili to samo:

— Trzeba wzmocnić budownictwo socjalistyczne wschodnich Niemiec.

To" znaczy usunąć z życia społeczno-gospodarczego przejściowe pozostałości i przeprowadzić ustrój sowiecko-komunistyczny dokładnie.

— Trzeba oczyścić administrację z żywiołów niepewnych i ześrodkować ją całkowicie.

To znaczy wprowadzić wyjątkowość komunistyczną w rządzeniu i znieść samorządy krajowe dzielnic wschodnio-niemieckich, gdzie jeszcze znajdowały przytulek żywioły niekomunistyczne.

— Trzeba stworzyć siłę zbrojną wschodnio-niemiecką.

To znaczy z dotychczasowej ochotniczej tzw. policji ludowej przejść do przymusowej służby wojskowej pod rozkazami moskiewskimi.

Odpadają pozory: kraj okupowany, jakim są Niemcy Wschodnie, staje się jedną z przybudówek ZSRR.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

PREZES BIELECKI O WYNIKACH PODRÓŻY DO AMERYKI

Na zebraniu w londyńskim „Ognisku” urządzonym przez działaczy Rady Politycznej prezesa Arciszewskiego i młn. Zdziechowskiego prezes Stronnictwa Narodowego dr Bielecki omówił wnioski, nasuwające się z jego czteromiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie i przeprowadzonych tam rozmów oraz sturmował zadania, stojące obecnie przed polską emigracją polityczną.

Prezes Bielecki oświadczył, że powinniśmy się starać włożyć w amerykańską koncepcję polityki wyzwolenia naszą, polską treść i nasze znaczenie, że musimy przejść do intensywnego przekonania Amerykanów o konieczności utrzymania naszej granicy zachodniej oraz że zagadnienie wojska polskiego może być załatwione, o ile nie będziemy sami sobie przeszkadzać i utrudniać w ten sposób powołania zaczątków niezależnego wojska polskiego.

Postulat wyzwolenia narodów za żelazną kurtyną zaczyna się pojawiać — oświadczył prezes Bielecki — w polityce amerykańskiej jako jeden z celów polityki zagranicznej, nie ma on jednak jeszcze wyraźnie określonego znaczenia, a różni politycy amerykańscy i różne koła różnie ten postulat interpretują. Mamy więc możliwość starać się o to, by owa „polityka liberation” przybrała sens i znaczenie takie, jak to odpowiada naszym pojęciom i interesom polskim.

Sprawa granicy zachodniej przedstawia się dla nas w Ameryce nienajlepiej, zarówno skutkiem nierozumienia istoty sytuacji europejskiej przez Amerykanów jak skutkiem intensywniej i bardzo skutecznej propagandy niemieckiej. I w tej dziedzinie jednak można wiele zrobić dla obronienia linii na Odrze i Nisie.

Prezes Bielecki omawiał też z politykami amerykańskimi problem przyszłego wojska polskiego i podkreślił wobec nich, że musi to być wojsko wiedzące, o co się bije i pozostające pod polskim niezależnym kierownictwem

politycznym. Rozmówcy amerykańscy po raz pierwszy słyszeli tak postawiony problem wojska polskiego, gdyż dotąd mówiono im, że Polacy chcą się przede wszystkim tylko bić. (NBI)

ŻYCZENIA DLA PREZYDENTA IRLANDII

W dniu 25 czerwca br. J.E. Sean T. O. Ceallaigh, wybrany ponownie Prezydentem Irlandii, rozpoczął nową kadencję. W związku z tym przedstawił cielstwu R.P. w Dublinie przekazało na ręce Min. Spraw Zagranicznych Irlandii życzenia Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego i Rządu R.P. dla Prezydenta Sean T. O. Ceallaigh. W życzeniach swych Prezydent R.F. dał wyraz trwałej przyjaźni, jaką naród polski żywi dla narodu irlandzkiego.

W dniu 25 czerwca Ministerstwo Spraw Zagranicznych Irlandii przekazało podziękowania Prezydenta za złożone życzenia z zaznaczeniem, że Prezydent Irlandii odwzajemnia uczucia przyjaźni. (PAT)

GENERAŁ K. SOSNKOWSKI W BRAZYLII

Do Rio de Janeiro przybył gen. broni Kazimierz Sosnkowski, który spotkał się z wieloma osobistościami brazylijskimi z kół wojskowych, politycznych i gospodarczych

Z miejscowym społeczeństwem polskim zetknął się gen. Sosnkowski przede wszystkim na nabożeństwie celebrowanym przez ks. prałata W. Ślupę, a następnie w siedzibie Towarzystwa „Polonia”. W wygłoszonym tam przemówieniu gen. Sosnkowski powiedział m.in.: „Polacy, naród żołnierski wierzących w ideały, od zarania dziejów idą do walki z modlitwą na ustach. Ta wiara ożywiła nas w okresie niewoli. Spory związane z każdą emigracją oby zmieniły się w zgodę, ponieważ różnice dzielące ludzi są znikome wobec zadań odzyskania całości ziemi i niepodległości. Dlatego sądzę, że do tych spraw nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Kończąc odpowiadam na stałe pytanie „Co będzie?” Odpowiadam po rozważeniu czynników militarnych, politycznych i

gospodarczych gry sił międzynarodowych, bez frazesów po prostu: Młodzi wrócą z całą pewnością, starsi w swej większości, a ci, którym wiek pobliżej głowy, niech modlą się gorąco, żeby im Bóg pozwolił złożyć kości w wolnej Ojczyźnie”.

Z Rio de Janeiro gen. Sosnkowski odleciał do Sao Paulo, skąd udał się do wnętrza kraju, by odwiedzić przyjaciół. (PAT)

ZEBRANIE STRONNICTWA PRACY W LEEDS

W Leeds odbyło się zebranie publiczne Stronnictwa Pracy pod przewodnictwem p. T. Vere-Bujnowskiego, w przedmym zebraniu uczestniczyli prezes Akcji Katolickiej p. M. Switalski i kierownik Domu Parafialnego p. J. Zurakowski. Referat wygłosił członek Rady Politycznej dr B. Kuśniercz, który podkreślił, że los i przyszłość świata zawisły od postawy wiata chrześcijańskiego wobec ataków komunizmu, skierowanych głównie przeciw Kościołowi katolickiemu. Tak jak konieczne jest przygotowanie militarne, tak jeszcze bardziej niezbędna jest mobilizacja duchowa w oparciu o zasady chrześcijańskie. Temu bowiem właśnie czynnikiem przypadnie w starciu z Sowietami i komunizmem rola decydująca. (Biul. Polit.)

Wydawnictwa religijne

X. R. J. Meyer

ŚWIAT W KTÓRYM ŻYJEMY

Szkice i studia.

Str. 370.

Cena 13/6,

z przesyłką

14/-

O. RENE DE MAUMIGNY

1) Modlitwa Myślna

12/6

2) Modlitwa Mistyczna

10/6

tłum. z franc. X. J. Andrzej. Kraków — z cyklu
BIBLIOTEKA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO.

Przy przesyłce doliczamy porto 6d.

Ks. H. Jackowski

O POZNANIU NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

Wydanie drugie, Kraków, str. 380.

Cena 5/6,

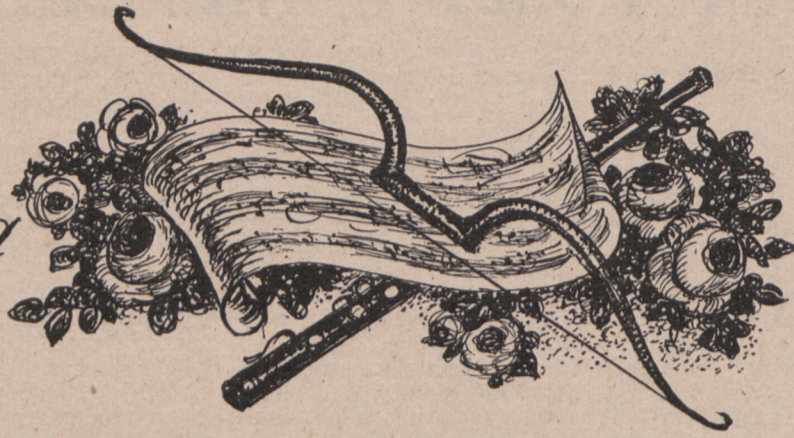
z przesyłką

6/-

Zamawiać: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE

12, Praed News, London, W.2.

Wygrana



Miłość

JULIUSZ ZEYER

Tłumaczyła MARYLA WOLSKA

Ilustracje LELI PAWLIKOWSKIEJ

STRZĘSZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Biecz dzieje się w drugiej połowie XVIII w. w Dubrowicach, w Czechach. Na uroczystość imienin syndyka miasta zaproszono ubogiego muzyka, Floryana, który swym śpiewem i grą na flecie oczarował wszystkich. Jedyne zarozumiałe bogacz i snob, stary kawaler, aptekarz Błażej Pistorius, był niezadowolony. Wywiązała się sprzeczka między gośćmi a p. Pistoriusem, który obraził dubrowickie panny mówiąc, że wszystkie by poleciały na jego pieniądze, gdyby tylko chciał się żenić. Na to Floryan założył się z nim o swój flet, że w ciągu dwóch miesięcy nie uda mu się ożenić z młodą i ładną panną. P. Pistorius oświadczył się o rękę 15-letniej Dorotki, pasierbicy pani Skarbnikowej, która oświadczyły przyjęła. Floryan, bawiący w Pradze, dostaje od p. Pistoriusa zaproszenie na ślub.

Wyruszył dopiero na ostatni moment i przybył do Dubrowic w chwili, gdy całe weselne grono szykowało się już do kościoła. Nie był wszakże spragniony widoku pana Błażeja i zamiast do Skarbnikostwa poszedł do innych znajomych.

Dziwne wrażenie uczyniło na nim miasto. Wszędzie było pełno gadaniny o wypadku dnia, każdy dowcipkował bez miłosierdzia — żadna żywa dusza nie uzaliła się nad biednym dzieckiem, które nieświadome niczego, tak na przepaście wtrącano w bezdenne nieszczęścia. Biedna, biedna Dorotka! Wstręt uczuł do ludzi; pościagała go raczej samotność.

Wsunął flet w zanadrze i poszedł precz za miasto. W polu, gdzie od czasu do czasu odzywał się śpiew skowronka a wiatr wstrząsał zlekką zwiedłym kwieciami i niósł się szeleszcząc w trzcinach wzdłuż potoka, leż mu się zrobiło na duszy.

Wyjął flet i zaczął grać. Im dłużej wszakże, tym smutniej brzmiała jego piosenka. Boże sprawiedliwy! Może to już ostatni raz swój ulubiony instrument do ust przystąpił? Myśli ta wzruszyła go do łez. Schował flet i włożył się począł bez celu, aż do chwili, gdy słońce zapadać jęło za lasy. Dumając zawrócił wówczas ku miastu. Tak! był podniecony! Lepsza już szorstka pewność niż to kołysanie się uludną nadzieją!

Stał teraz przed siwym murem na pół rozwalonych, obronnych dawniej wałów sławetnego królewskiego miasta Dubrowic. Spoza baszt wyglądały korony wielkich drzew a ponad nimi dopiero wznosiła się siedziba księżca. Wiadomym mu było z dawna, że gdzieś w pobliżu znajduje się tu pewien przesmyk wśród murów, za pomocą którego człowiek do pewnego stopnia szczupły znaleźć się może od razu w sadzie pana Skarbnika. Była to droga najkrótsza i najprzyjemniejsza. Nie warto chyba wracać znów w ulicę i słuchać niemilosierdnych uwag o starym oblubieńcu i młodzikowej narzeczonej?

Idąc wolno wzdłuż kruszących się murów, ujrzał istotnie ów zapomniany przesmyk i — znalazł się od razu w znajomym sadzie, wciśniętym w zakąt między dwiema omszałymi basztami, połączonymi ze sobą resztką obronnego wału. Na widok tego miejsca pełnego dziecięcych wspomnień ogarnęła go błogość ale i smutek zarazem. Powoli jął się rozglądać naokół.

Jesień była wprawdzie ciepła w tym roku, jak rzadko, ale przymrozki ranne zdążyły już powarzyć liście na drzewach, tak, że ich korony, zwilżone popołudniowym deszczem, połyskiwały teraz rdzawą czerwoną nad mierzchnącym już w dole ogrodem. Skośne promienie zachodzącego słońca ślizgały się po rozpadlinach muru. Liście na śliwach lśniły brunatną barwą starego złota a gdzieś niedziedzie jeszcze pozostałe śliwki chwiały się między liśćmi jak ciemne wisioły z ametysu. Pośród skurczonych liści jabłonek śmiały się i pachniały jabłką, podobne do różanych policzków dziecięcych; od czasu do czasu opadało któreś, uderzając głucho o trawę.

Sad wyglądał zupełnie jak taki ogród z bajki, w którym rosną złote drzewa, a na nich wiszą klejnoty zamiast owoców. Tam tak było jakos przedziwnie, a w głębi, poprzez mroczne gąszcz, przebiły okna domu oświetlonego już rze-

siście, domu, w którym obchodzono właśnie wesela Dorotki.

Dorotka! Zdawało mu się, że ją widzi i teraz, jak się oto snuje wśród drzew, śliczna, dobra i cicha, taka jaka była wówczas, w owe dawno minione dni. Wydawała mu się zawsze podobna do Boga Dzieciątka rwącego w rajskim ogrodzie jabłką dla grzecznych dzieci na choinkę.

Biedna, biedna Dorotka!

I sięgnął znowu po swój flet. Ten go zawsze najlepiej zrozumie.

Zaprzagnął pożegnać Dorotkę, powiedzieć jej w dniu zaślubin, ile szczęścia jej życzy. Chciał to uczynić całkiem cicho, cichuteńko jak westchnienie, wygrać niby powiew najłżejszy. Ale pieśń jego przyszła, sam nie wiedział skąd, z powietrza, z mgieł — snuła się wśród drzew przedziwnego sadu, zabierając go razem, precz ku jakowymś wyzynom. Porwała go, dźwięcząc coraz donośniej,



coraz bardziej natchniona, niby źródło, gdy ze skały tryska i tocząc się w dal, wzbiera coraz wyżej...

Naraz podniósł wzrok — i zdumiał. Co to? Sen-że to czy jawa?

Na drzewie, o kilka kroków wedle niego, w miejscu, które przypadkowo spojrzeniem był omiął, wysoko, pośród złotych liści w purpurowej łunie ostatnich słonecznych promieni, ujrzał zjawę cudownie wdzięczną, piękniejszą nad wszystko, co w życiu swoim oglądał.

Siedziała na gałęzi, biała jak śnieg, ubrana w długą szatę barwy jasnego błękitu, tkaną w złote kłosa i ciemniejsze bławaty. Na drobnych stopkach miała brokatowe trzewiczki a długi śnieżny welon opadł z jej czoła i zaczeplony o gałąź powiewał w powietrznym błękitcie. Na jej brunatnych włosach iskrzył się jakby złoty pył, tak lśniły, pięknie, przytykane kwiatami, zwinięte skromnie wokół głowy. Gdzieniedziedzie żarzyły się na nich drogocne kamienie, tkwiące w szpilkach, którymi upięto pukle, bujne i jedwabiste.

Zarys tej głowy i linie smukłej, białej szyjki były najcudowniejszym, na co oczy Floryanowe kiedykolwiek patrzyły.

Świeża, najwcześniejsza młodość zaledwie rozkwitała w subtelnym wdzięku tych rysów a oczy zachwycającego stworzenia od szafirów kołyszących się w długich zausznicach, patrzyły z wyrazem takiego spokoju i niewinności, jaki miewa wzrok samotnej sarny.

Prawdźwie zdawać się mogło, że przyleciała usłaść na to drzewo jak gołąb, tak żywo, poruszenia głowy jej i szyl przypominały tego ptaka.

Floryan stał jak skamieniały i niewątpliwie w tym momencie niezmierniego zdumienia oblicze jego przybrać musiało wyraz nieco ucieszny, bo

wysoko, pośród konarów starej jabłoni, zabrzmiał nad nim cichy dziecienny śmiech, niewinny, czysty jak dzwonek, wprost cudowny.

— Anieli w niebie nie znają chyba piękniejszej muzyki jak taki dziecięcy śmiech... — wyszeptał z cicha Floryan. — I Bogu się on też podobać musi... Nawet Jego odwieczne serce młodnieć może, gdy coś takiego zasłyszysz!...

I uczyniło mu się nagle dziwnie radośnie, dziwnie błogo na duszy.

Bajeczne zjawisko zagadało tymczasem z wysokości drzewa:

— Floryan? — spytała.

— Ach, wszakże to Dorotka we własnej osobie — dziwował się w głos muzyk. — A czegoż ty tam szukasz?

Z przemiłą miną pokazała mu jabłko, zaglądając białe zęby w różowy policzek owocu.

— Takam głodna! — westchnęła. — Ależ jeść nie mogła pókiś grał. Jakież to było smutne!

— Więc słyszałaś? Tak, zapewne, siedząc na tym drzewie... Ale, na Boga, czemu jesteś tutaj a nie z tymi, którzy tam obchodzą twoje wesele?

Tak mu się naraz żałośnie zrobiło przy tych słowach; tak strasznie... O, ten Pistorius, ten stary jastrząb! Takiego ptaszka chwycił w szpony!

— Wstydziałam się tam jeść — odparła szczerze Dorotka. — Tam tak było dużo cudzych ludzi, tak się na mnie ciągle patrzyli i tak się śmiali, całkiem nie wiem dlaczego. Udało mi się w końcu wymknąć im. Ledwom się na tę gałąź wdrapała, jakeś ty nadszedł, Floreczku. Zaraz cię poznajam.

A może także chcesz jabłko? — I nie czekając na odpowiedź rzuciła mu śliczne, żółte, purpurowo nakrapiane. Upadło na trawę tuż przy nim.

— Choćbyś była Ewą — zawołał młodzieniec — a podała mi jabłko z tym promiennym uśmiechem, skwitowałbym z dziesięciu rajów!

Dorotka się roześmiała. Nie rozumiała zgoła, co powiedział.

— Jedz! — nalegała nań.

Posłusznie podniósł owoc do ust, ale naraz lży stanęły mu w oczach. Współczucie i żal nad tym dzieckiem przeszły mu serce.

— Co ci takiego? — spytała zaniepokojona.

— Tak mi cię strasznie żal, pani Dorotko!

— Pani! Ja „pani“?! — przedrzeźniała śmiejąc się. — A dlaczegoż to mnie pan tak żałuje? — dorzuciła po chwili. — Cóż mi kto złego robi albo przykreż?

— Uczyniły z tobą najgorsze! — zawołał namiętnie. — Z nieszczęsną nie pojmującą niczego! Przecie oni ciebie sprzedali! Wszakże pani pojęcia jeszcze nie ma, co to miłość — i właśnie dlatego nie wiesz, jaką straszną krzywdę ci dziś wyrządzono!

Dorka widziała, jak cały drżał i błądł i nagle spoważniała także. Nie wiedząc, co by na razie powiedzieć, zagadnęła wreszcie:

— Miłość! A czy pan wie, co to takiego?

— W tej chwili wiem lepiej niż kiedykolwiek — wyszeptał muzyk. — To jest oszołomienie, poryw, piorun...

Dorotce wyjaśnienie to nie wydało się wystarczającym. Pokręciła tylko głową w milczeniu.

— Ale co też ja mówię, na Boga! — szepnął chwytając się za czoło. — Wszakże zapominam na śmierć, że mówię do cudzej żony! Cudza żona! O ty nieszczęsne, zaprzędane, nieświadome dziecko!

I lży popłynęły mu z oczu. Wtedy już i Dorka nie mogła się powstrzymać i zaczęła płakać razem z nim. Nie wiedziała właściwie dlaczego, ale głos jego przenikał jej serce a piękność wzruszyła ją do głębi.

— Tylko miłość ma prawo łączyć z sobą dwie dusze! — dowodził młodzieniec. — Małżeństwo bez niej to zgroza! A między tobą i tym starcem nie może być i cienia miłości!

(Ciąg dalszy nastąpi)

ALEKSANDER JOT

IV. WASYL

SPOTKANIA

Wczoraj zabrali z celi Wasyla — na transport.

Żał mi go. Był jedyną ludzką duszą wśród tych towarzyszy „na piętnastce”. Na codzień — był nużący. Na przemian, albo płakał cicho, albo wparłszy krótko strzyżoną głowę w swój kąt celi — głośno, żarliwie się modlił. Z rzadka tylko przez te tamy ukojenia przerywała się Wasylowa rozpacz, ale cichła szybko pod okrutnym cynicznym szyderstwem Dezentera i bezmyślną brutalnością Małoletki.

Z tych krótkich wybuchów w których rwąca tęsknota za młodą żoną i synem — podrostkiem mieszała się z żalem za straconym spokojem i dostatkami ostatnich lat — zdołałem odtworzyć jego prostą historię:

Wasył był Rosjaninem. Wzięty do niewoli w ostatniej fazie 1920 roku wyprosił sobie bez trudu po jej zakończeniu możliwość osiedlenia się w Polsce. Rychło dorobił się na tyle, że założył własną kuźnię u południowego wylotu miasta, przy zawsze ruchliwej szosie. Nie wadził nikomu, a i jego nikt nie niepokoili.

Po dziewiętnastu latach radziecka armia odnalazła swego dawnego bojca zaraz w pierwszych dniach po zajęciu miasta.

Wczoraj „sabrał się s wie-szczami” na transport w nieznaną. Wywieziono go bez procesu i wyroku, które w jego wypadku były zbędne nawet jako formalność: Matka — Rosjka odbiera tylko swoją własność — raba, który wieloletnie zaległ wobec „so-cjalistycznej” gospodarki będzie teraz wyrównywał w niezliczonych łagrach Związku — tak długo, aż go zje cyngal i powali pelagra. Wyrok, wysokości kary ustalił się kiedyś — później. Wpierw trzeba się uporać z setkami tysięcy tych Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Żydów, którzy wypełniają wszystkie więzienia stałe i improwizowane. Wobec nich trzeba na początek postąpić się komedią gniewu ludu i sądu ludowego. Wasył — jest swój człowiek i nie zdziwi się, gdy mu ogłoszą wyrok dopiero w łagrze. Jeżeli dożyje do końca tego wyroku, to mu się go łatwo przedłuży — w trybie administracyjnym. Wasył się dowi o nowym wyroku kiedy przybędzie na kolonię administracyjnego łagru — dla zwolnienia...

Rodzinę wywiezie się w niedługim czasie na „wolną ziemię”. Żona przyda się jako robotnica na jakimś „ziarnosowchozie” lub jako „uborszczyca” na stacji kolejowej czy w stołówce robotniczej. Chłopak — ma niewiele ponad dziesięć lat więc jeśli nie bę-

dzie trwał przy wspomnieniach dzieciństwa i zapomni o ojcu, może więc mieć widoki, że po kilku latach „polit — wospitanja” będzie robotnikiem w swym rejonie wysiedlenia i nie prędzej trafi do łagru niż to się może zdarzyć każdemu innemu. W każdym razie, nie ma wielkich obaw aby tych troje odtworzyło kiedykolwiek rodzinę, którą Wasył tak lekko-myślnie założył według zgniłych wzorów Zachodu.

Wasył wiedział o tym. A jednak, w miarę jak upływały tygodnie, jego rozpacz cichła a jej miejsce wypełniała rezygnacja. Jeśli teraz wracał do przeszłości — w jego prostych, ubogich słowach nie było już goryczy żalu. Brzmiał w niej spokojny ton wdzięczności za dar losu, jakim byłymi latami.

Jak wszyscy my, czekający w tej celi na transport, był gotów do wyjścia z niej na każdy chrobot klucza. Kiedy więc wczoraj ukazał się w drzwiach jeden ze starszych strażników z listą w ręku — Wasył chwycił swój chudy worek i wyszedł na środek celi, zanim jeszcze padło od drzwi przeciągłe, pytające „Na bukwu Ppy”. Instynktem wyczuł, że przyszli po niego...

Z korytarzy dochodził tupot stóp i tłumione komendy enkawudzistów. Transport zapowiadał się — jeden z większych.

Wasył — zamachem lewej ręki przerzucił worek przez plecy, potrójnym półkolistym ruchem nawykłej ręki szybko się przeżegnał i — przepadł do mnie. Nie próbował mówić po polsku. Mieszając rosyjski z ukraińskim, do którego przywykł w obcowaniu z okolicznymi chłopami, wyrzucił z siebie zdyszany, pośpieszonym tchem:

„Panie! Za to wszystko, co ja od Polscy zaznał, ja ja będę wspominał do końca życia jak najlepszą matkę...Za to wszystko spasiła wam wsiem, pane...!”

Nagłym ruchem ręki objął mnie za szyję — ucułem na twarzy niezgrabny szorstki pocałunek a kiedy zmieszany i wzruszony odszukałem jego rękę, przywarł na chwilę mokrym od łez policzkiem do ręki mojej, poczem — potra-pajac kolanami beltajacy się niezdarne w rękach worek — zatoczył się i wypadł na korytarz.

Staram się przyjąć ten legat wdzięczności jak najbardziej nieosobowo — jako jedyny na celi Polak, któremu Wasył mógł go przekazać, ale niemniej jestem jeszcze ciągle pod jego wrażeniem. Czy ja tylko...?

Dezterter od wczoraj unika mego wzroku i jakby chowa-

twarz. Zły, nienawistny grymas tego sybiraka nie ściga już tak zawzięcie każdego słowa i gestu pozostałych na celi.

Małoletką — jest wyraźnie wytracony z równowagi. Przez skorupę zezwierzczenia, jaka otacza chorą psychikę tego 16-letniego dzikusa nie może się przedostać sens tego co widział. Nie rozumie tego, ale go to zaskoczyło. Toteż od wczoraj nie było na celi ani wyją ani walenia deską i butami, których kilka luźnych, podartych par znalazło się nie wiadomo skąd, w naszej celi. Strażnicy zaniepokojeni zachowaniem się Małoletki, którego przywykli parę razy na dzień wywlekać z celi dla doraźnego uspokajania — zaglądali już dziś parokrotnie.

„Baranek” jest od wczoraj małomówny, zamysłony i jeszcze bardziej niż zwykle — potulny. Ten dwukrotny mordca, którego od dożywcia w świętokrzyskim więzieniu uwolniło bezbożowe wrześnie nowego odwrotu, czuje, czy też zgaduje, że jego codzienne wobec mnie zwierzenia na temat „mokrej roboty” — byłyby dziś nie na miejscu.

Już czas najwyższy, aby się z tej celi wydostać! To chyba szósta lub siódma — w ciągu mej kariery więziennej. Pewnie i ostatnia — przed transportem. Wspominał z żalem celę „pod kaplicą”, do której mnie wyrzucono z zimnej, ale względnie czystej celi „pawilonu - lazaretu”, gdy nieoczekiwanie wydobrzałem po nieleczonej zapaleniu płuc.

(Dokończenie nastąpi)

Rozwiązanie zagadki obrazkowej

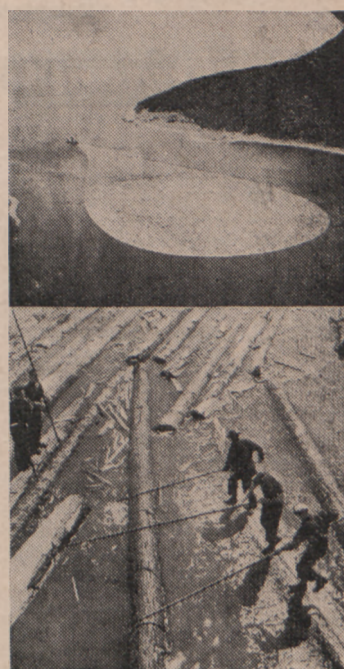
Na zamieszczoną przed dwoma tygodniami zagadką obrazkową otrzymaliśmy wiele odpowiedzi, z których kilka podajemy poniżej w fragmentach. Ponieważ sporo odpowiedzi było poprawnych, przeprowadziliśmy losowanie, w wyniku którego nagrodą w postaci książki Melchiora Wańkowiaka w 3 tomach „Bitwa o Monte Cassino” przypadła p. Elżbiecie Górskiej, 43, Heusing Estate, Nettiebed South, nr. Henley, Oxon.

Obrazek przedstawia, jak to widać na dolnym zdjęciu, spław drzewa, przeznaczonych do produkcji papieru, zdjęcie zaś zrobione było u fiordów Norwegii z samolotu. Pile drzewne zgrupowane w jednym miejscu na wodzie spina się specjalnymi klamrami, po czym holownik ciągnie całą „trawę” do miejsca przeznaczenia.

A oto trzy z ciekawszych odpowiedzi:

P. M. Stawski — Roadmoor Inst. 4, Crowthorne, Berks.: „Obrazek przedstawia sposób transportowania drzewa do fabryki papieru prawdopodobnie w Stanach Zjednoczonych. Jest to bardzo ekonomiczny sposób transportu. Sądzę, że zdjęcie jest zrobione w okolicy Wielkich Jezior w Ameryce Północnej. Drewno z Kanady przewozi się do fabryk w St. Zjedn. Wiadomo, że Wielkie Jeziora oddzielają (a jednocześnie łączą) wielkie obszary leśne Kanady od ośrodków przemysłowych St. Zjednoczonych u południowych brzegów jezior.”

P. J. Czyżewicz — Bergsnas, Helgevarme, Szwecja.: „Zdjęcie przedstawia okręt, który wypływa z norweskiego fiordu koło Narwiku wraz z resztkami żołnierzy polskich w po-



wrocie do Anglii. Plama biała w kształcie skrzydła jakoby symbol, że ci żołnierze wraz z okrętem są już pod opiekuńczym skrzydłem woli Bożej i poza zasięgiem niebezpieczeństwa, jakie groziło ze strony wojsk niemieckich.”

J. Bieniek — Londyn. „Jest to obrazek wywołany do góry nogami a który przedstawia spadającego skoczka na spadochronie.”

NYDRAZID

(Isonicotinic Acid Hydrazide)

100 tabletek łącznie z przesyłką poleconą 20/-
Streptomycyna (Dehydro) 10 amp. 10 gr. £. 2.4.0
Penicylina oleista 3 miliony jednostek 15/-
Wysyła do Polski w dniu otrzymania zamówienia.

TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S.W.1.

KATOLICY A „MORAL REARMAMENT”

Głośny ostatnio ruch t.zw. dobrojenia moralnego czyli „moral rearmament” powołuje wśród katolików, także polskich na emigracji, pewne zamieszanie i wątpliwości co do tego, jaki stosunek wobec tej organizacji obowiązuje katolika, który chce być w zgodzie z nakazami hierarchii katolickiej. Dlatego warto zaznajomić polskich czytelników z istotą tego ruchu i z tym, jakie stanowisko my, polscy katolicy, powinniśmy wobec niego zajmować.

Stowarzyszenie „Moral Re-armament” jest tym samym, co w różnych okresach nazywało się „Buchmanizmem” lub „Grupą Oksfordzką” albo „Ruchem Oksfordzkim”. Obecna jego nazwa — ruch dobrojenia moralnego — może wywoływać nieporozumienia wśród katolików, ponieważ prawdziwe dobrojenie moralne jest oczywiście dążeniem katolicyzmu, a zwrot ten spotkać można nawet w oświadczeniach papieskich. Katolickie dobrojenie moralne nie jest jednak tym samym, co dążenia owego ruchu dobrojenia moralnego i rzeczy te należy ściśle między sobą odróżnić. Zaprowadziłoby nas za daleko omawianie tutaj istoty, celów i dążeń buchmanizmu, ograniczymy się więc do zacytowania kilku wypowiedzi pochodzących od hierarchii kościelnej, a dotyczących tego ruchu.

Arcybiskup Quebecu kardynał Villeneuve zdemontował wiadomość, jakoby popierał ów ruch i oświadczył, że nie o nim nie słyszał.

Kardynał Hinsley oświadczył: „Ruch ten jest tak zakazany indyferentyzmem, czyli błędną teorią, że każda religia jest równie dobra, że żaden katolik nie powinien się z nim łączyć, brać w nim udziału ani współpracować”. Oświadczenie to w dalszym ciągu obowiązuje katolików w diecezji westminsterskiej.

Biskup Lozanny, Genewy i Fryburga Charriere wydał dłuższą instrukcję, w której mówiąc zarówno o dobrych jak złych stronach ruchu odrodzenia moralnego podkreślił, że niesie on niebezpieczeństwo indyferentyzmu i pomniejszania wiary katolickiej.

Zgromadzenie Kardynałów i Arcybiskupów Francji zwróciło uwagę biskupów na to, by katolicy niedostatecznie uświadomieni religijnie nie uczestniczyli w zgromadzeniach ruchu odrodzenia moralnego, księża zaś i klerycy by nie brali udziału w jego pracach bez zgody swych przełożonych znajdujących lokalne warunki, w każdym zaś razie by ich uczestnictwo w tych pracach nie było uważane za aprobatę kościelną dla samej organizacji.

Kardynał Frings, Arcybiskup Kolonii, ostrzegł wiernych przed ruchem odrodzenia moralnego. Wypowiedź ta była spowodowana przez wielkie zgromadzenie tego ruchu w Gelsenkirchen, w którym brał udział kanclerz Adenauer i wielu innych katolików niemieckich, będących równocześnie wybitnymi działaczami politycznymi.

Kardynał Schuster arcybiskup Mediolanu, atakuje ruch moralnego dobrojenia założony przez dr Franka Buchmana, jako zjawisko niebezpieczne zarówno dla katolików i dla niekatolików. Kardynał stwierdza, że ruch dobrojenia moralnego jest w zakłóceniu swym protestancki i wymyka się spod kontroli i kierownictwa Kościoła katolickiego.

Istnieją jeszcze inne wypowiedzi hierarchii kościelnej na temat tego ruchu. Już jednak z wyżej wymienionych wynika, że przedstawiciele Kościoła patrzą z niepokojem na poczynania tej organizacji i dalecy są od zaaprobowania jej działalności i udzielenia jej poparcia. To obowiązuje wierzących katolików, także więc i katolików polskich. Ocena wartości takich organizacji jak ruch odrodzenia moralnego spoczywa w rękach władz duchownych i ich opinia, jest wiążąca dla każdego, kto chce być wiernym członkiem Kościoła katolickiego.

W świetle tego wszystkiego należałoby sobie życzyć, by niektórzy Polacy, mianowicie różni wybitni działacze emigracyjni i generałowie poddali rewizji swój stosunek do ruchu odrodzenia moralnego, nawet jeśli już do tej pory zaangażowali się w jego prace i by zastosowali się w swym postępowaniu do zaleceń władz hierarchii katolickiej, które winny obowiązywać bezwzględnie świeckich katolickich działaczy polskich.

T. B.

RIMIFON PYCAZIDE

1000 tabl. Isonicotinic Acid Hydrazide £. 7.08.6
10 gr. Streptomycyny £. 2.04.0

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

W Y S Y Ł A

Apteka GRABOWSKIEGO

187, Draycott Avenue, London, S. W. 3

Tel.: KENSington 0750

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYZŹNIE

W. Brytania

BRISTOL

Staraniem Zarządu Samodzielnego Koła ZRRP w Bristolu, przy współdziałaniu zaproszonych Pań, została zorganizowana w dniu 19 lipca r.b. w sali St. Bonaventury zapawa taneczna połączona z loterią fantową, której dochód przeznaczono na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży. Wynik imprezy był następujący: przychód brutto £17 sh. 14 d. 3½. Rozchód — £11 sh. 14 d. 3½. Czysty zysk prz. Kazany Towarzystwu Przyjaciół Dzieci i Młodzieży wyniósł £6 sh. 0 d.0.

Wszystkim, którzy wzięli udział w zabawie i przyczynili się do tak wysokiego dochodu Zarząd Samodzielnego Koła ZRRP — składa serdeczne Bóg zapłać.

PENRHOS

Osiadłe polskie w Penrhos gościło u siebie Józefa Relidzińskiego, poetę który wygłosił odczyt pt.: „Byłem gościem Sowietów”.

Odczyt ten możnaby nazwać foto-

montażem, a lepiej jeszcze film m. i. terackim. Autor odmalował w nim swój pobyt w Moskwie w roku 1924. gdy przebywał tam z ramienia władz polskich na czele polskiej delegacji filmowej na międzynarodowy zjazd filmowy. Przed słuchaczami przesuwały się obrázky rysowane krótkimi, m. i. nymi liniami, a posiadające taką wyrazistość, że każdą scenę widziało się zupełnie plastycznie. Były to jakby króciutkie nowele, dające jed. z najlepszych obrazów Rcsji bolszewickiej, jej instytucji, ulic, gmachów, a przede wszystkim — ludzi.

Proza Relidzińskiego operuje zdaniem krótkim i prostym, a posiada barwność zestawień i kontrastów oraz wielką sugestywność słowa. Na szczególnie podkreślenie zasługuje głęboki katolicki ton utworu i mocna wiara w Boga. Walory te sprawiły, że publiczność słuchała utworu z napiętą uwagą i żałowała, że rozmiarem swym nie przekroczył ram przeciętnego odczytu.

Przed pobycem w Penrhos Relidziński wygłosił swój utwór w Szpitalu polskim w Penley zyskując serdeczny aplauz słuchaczy. Publiczność londyńska będzie miała sposobność usłyszenia go w Ognisku w sierpniu br.

X. X.

Szkocja

FIFE

Organizacje polskie na terenie Fifu nie zapominają o obowiązku jaki na nich ciąży w postaci opieki nad dziećmi i młodzieżą wyrażającą się w tworzeniu przedszkoli i kursów nauki przedmiotów odczujstych.

Duże bardzo usługi w tej niesłychanie ważnej dziedzinie oddaje polski duszpasterz ksiądz Mgr M. Felich, objeżdżając ośrodki polskie i służąc nie tylko radą, ale i konkretnie pomagając.

Niedawno zorganizowano przedszkole w miejscowości Dunfermline dla 20 dzieci, gdzie kierownictwo nauczania spoczywa w rękach p. Graffa. W. KOP.

GLASGOW

Pod przewodnictwem prof. dr J. Dąbrowskiego odbyło się niedawno w Glasgowie w obecności ks. J. Gruski doroczne walne zebranie członków miejscowego Koła Akcji Katolickiej. Po sprawozdaniu złożonym przez zastępcę władze z prezesem mgr C. Bobolewskim na czele, uchwalono zarządowi absolutorium.

W ubiegłej kadencji, koło urządziło szereg imprez jak obchód święta Chry-

stusa Króla, szereg odczytów, w piogrymce do miejsca kultu Najświętszej Marii Panny w Carfin wzięło udział z terenu Glasgowa 180 osób. Koło współpracowało ze z Tow. szkocko-polskim i z polsko-angielskim Towarzystwem Katolickim w organizacji wieczoru poświęconego „Quo vadis”. Gdy do tego dodamy kolportaż pism katolickich, opiekę nad chorymi w szpitalu-

lach i współpracę z szeregiem organizacji polskich na odcinku społecznym, to można powiedzieć, że Koło ma za sobą wcale pokazny dorobek.

Wybory do nowych władz dały wynik następujący: Prezes — dr F. Czarniecki, wiceprezes — pp. C. Studzińska i p. Ignasiński, sekretarze — pp. S. Zmijewski i S. Klimowicz, skarbnik — p. Klimek, Sekcja pań — pp. Pliszko-wa, Sadowska, Kryński, kolportaż pism — p. C. Wodzyńska, Komisja Rewizyjna: przewodniczący — mgr C. Bobolewski, członkowie: H. Banasiewiczowa, inż. C. Czernski, W. KOP.



PIERWSZA KOMUNIA SW. CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT W HODGEMOOR ESTATE.



ZYCIE SPORTOWE

Po rozgrywkach grupowych nikt nie przypuszczał, że Biały Orzeł dojdzie do finału mistrzostw piłkarskich. Biały Orzeł nie tylko uzyskał wysokie wyniki w fazie początkowej, ale w finale w pięknym stylu pokonał Syrenę, drużynę skonsolidowaną, o wysokiej reputacji. Cracovia w finale pucharu pocieszenia pokonała rutynowanych Czarnych. A więc po raz pierwszy mistrzem drużyn polskich w Wielkiej Brytanii został Biały Orzeł z Blackshaw Moor zdobywając puchar im. gen. Wl. Andersa, Cracovia z Melton Mowbray zdobyła puchar SPK. Oba drużynom serdecznie gratulujemy.

Oba spotkania odbyły się w wspólnym stadionie w Cannock (Staff's.) przy udziale około 3000 widzów.

BIAŁY ORZEŁ—SYRENA 3:2 (3:1)

Gra na wysokim poziomie, ostra, żywa, b. interesująca, fair. B. Orzeł wcześniej zapewnił sobie prowadzenie różnicą trzech bramek ze strzałów Stuchlika (karny) Bircha i Słubowskiego. Syrena wcale się nie zalamuje, ale gra bardzo dobrze, przeważa do przerwy, strzela bramkę przez Hilla R. W drugiej połowie więcej z gry ma znowu Syrena, ale B. Orzeł w defensywie stoi na wysokości zadania. Drugą bramkę dla Syreny zdobywa Wypeler z karnego. B. Orzeł grał w składzie: Rajda, Sromek, Bogucki,

„BIAŁY ORZEŁ” i „CRACOVIA” WYGRYWAJĄ FINAŁY

Stuchlik, Riley, Chojnacki, Dzirdzi, Wojtulewicz, Słubowski, Białozyl, Birch, Syrena: Tanacha, Majorczyk, M. i J., Grey, Zajac, Hill A., Wypeler, Hill R., Bralinich, Pronobis, Słowiew. Najlepsi na boisku u zwycięzców bramkarz Rajda i Grey (pomocnik) w Syrenie.

CRACOVIA—CZARNI 2:1 (1:0)

Dwie mniej więcej równe drużyny pierwsze bramki uzyskały ze strzałów własnych zawodników, bramki samobójcze. Po przerwie szczęście dopisało Cracovii, która przez R. Walkuskiego strzela zwycięską bramkę i zdobywa puchar.

Skład Cracovii: Zakościelny, Toniu, Rozwadowski, Walkuski K., Zbaraski, Kalwajtis, Kerr, Burns, Walkuski R., Swobodzian, Bednarczyk, Czarni: Smit, Howard, Dardziński, Nowakowski, Kolakowic, Porębski, Parol, Farrar, Jakubiec, Danisz, Szumski. Wyróżnił się Toniu, Zbaraski i R. Walkuski z Cracovii, a z Czarnych Smit, Jakubiec i Szumski. Oba mecze sędziowali Anglicy b. dobrze. Przed głównym meczem był wzruszający moment, kiedy publiczność odśpiewała hymn państwowy.

OLIMPIADA W SKROCIE

— Nurmi, 55-letni „król biegni”, zdobywa 7 złotych medali, stylista długich biegów, po przebiegnięciu honorowego okrążenia zapalił znicz olimpijski.

— Podczas defilady zawodników wszystkie ekipy pochylały sztandary przed sędziwym prezydentem Finlandii — za wyjątkiem jednego „demokratycznego” narodu... Rosji.

— Zatopek, czeski długodystansowiec, fenomen biegni, wygrał 3 najcięższe konkurencje — biegi na 5.000 m i 10.000 m oraz maraton.

— Amerykanie, tak jak przewidywano, są bezkonkurencyjni w lekkiej atletyce, wygrywają i biją rekordy.

— Rosjanie mają b. przeciętne wyniki w lekkiej atletyce. Przeważają w gimnastyce na przyrządach. Ich sytuację ratują kobiety.

— Powtórka meczu piłkarskiego Rosja — Jugosławia dała zaskakujące zwycięstwo Jugosławii 1:3. Nie obezł się bez awantur, gdy „łochnika” za widła.

— Polska została wyeliminowana przez piłkarzy Danii (0:2).

— Dwaj Amerykanie w skoku wzwyż zajęli 2 pierwsze miejsca.

— Trzy Rosjanki zajęły 3 pierwsze miejsca w rzucie dyskiem — sukces nie lada.

— W biegu na 100 m tradycyjnie wygrał Amerykanin, biały — pierwszy raz od 1928 r. O kolejności 3 pierwszych zawodników zdecydowała fotografia!

— Żeglarze brytyjscy, nadzieja olimpijska naszych gospodarzy, nieoczekiwanie zawodzą.

— W kuli Amerykanie zajęli 3 pierwsze miejsca, w skoku w dal — pierwsze, w biegu 110 m przez płotki trzy pierwsze i trzy pierwsze miejsca na 200 m.

— Polska przez Jokela zdobyła srebrny medal za gimnastykę, Kocerka zdobył brązowy medal w jedynkach wioślarskich.

— Bohaterka olimpiady londyńskiej, Holenderka Blankers-Koen, zdobywczyńca 4 złotych medali, wycofała się, na skutek choroby, ze 100 m, a w 100 m przez płotki biegu nie ukończyła. Królowa młoda Australijka, Jackson, która pobila stary rekord Walszewiczówny na 200 m.

— W biegu na 800 m Amerykanin Whitfield i Jamajczyk Wint zajęli 2 pierwsze miejsca — jak cztery lata temu w Londynie.

— Wielką niespodzianką było wygranie po raz pierwszy na Olimpiadzie przez Amerykanina biegu z przeszkodami na 3.000 m.

— Mathias (USA) wygrał dziesięciobój. Mathias jest duchownym!

— Jamajczyk zajęł w biegu na 400 m miejsca 1, 2 i 5.

— Zona mistrza olimpijskiego na 5.000 m i 10.000 m oraz maratonu, p. Zatópkowa, wygrała rzut oszczepem pań, czyli — 4 złote medale w rodzinie.

— W hokeju na trawie Indie zdobyły pierwsze miejsce przed Holandią i W. Brytanią. Faworyt na drugie miejsce, Pakistan, odpadł.

— Jugosławia w ćwierćfinale piłki nożnej pokonała Danię 5:3.

— Księżę Filip przybył do Helsinek na tydzień.

— Wyścig o pierwsze miejsce w punktacji ogólnej (nieoficjalnej) odbywa się między Ameryką a Rosją, która zapewniła sobie przewagę gimnastyka-

CZERWONA RÓŻA CHOPINA PO ANGIELSKU

Czterooaktowa sztuka Jahiny i Romualda Kawalców „Czerwona Róża Chopina” wystawiana obecnie w teatrach polskich w Anglii doczekała się równocześnie częściowej inscenizacji i na scenie angielskiej. Częściowej dlatego, że sztuka była we fragmentach streszczana, a tylko drugi i trzeci akt były odtworzone przez artystów brytyjskich.

Wystawienie sztuki zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Literatury Polskiej i Obcej im. W. Szekspira w Nottingham. Ilustrację muzyczną oraz postać Chopina odtworzył p. B. M. Maciejewski.

Przedstawienie odbyło się w Long Eaton pod Nottingham i wywołało pochwalne głosy pracy angielskiej. Przeważała sztuka p. Józefina Fisher odegrała kilka fragmentów Chopina, po czym major Glynne Hughes strzelił pierwszy akt sztuki. Drugi i trzeci akt odtworzyli artyści dramatyczni „Cameo Players”, po czym mjr. Hughes strzelił ostatni, czwarty akt sztuki. Na zakończenie pianista angielski Brian Brocklehurst odegrał szereg najlepszych utworów Chopina.

Wystawienie sztuki przez Anglików i po angielsku było rzeczą pożyteczną choćby tylko dlatego, że przyczyniło się do wzbogacenia wiadomości o Chopinie wśród słuchaczy brytyjskich.

IZONICOTINIC

— ACID — HIDRAZIDE 100 tabletek 20% z przes. do Polski —
— DIHYDRO-STREPTOMYCINA (ulepszona) 10 gramów £2.4.0. —

oraz wszelkie leki po katalogowych cenach wysła w dniu otrzymania zamówienia tylko za granicę
D z i a ł F a r m a c e u t y c z n y

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

122, WARDOUR STE. LONDON, W.1.

APTEKA CHROMIŃSKIEGO

NA EARLS COURT — OTWARTA DO 9 WIECZÓR

W Y S Y L A :

RIMIFON, PYCAZIDE, NYDRAZID, MERSALID

100 tabl. Isonic. Acid Hydr. £1.00 3 mil. Pen. Ol. . . . 15/-
10 gr. Streptomycyny £2.4.0 10x200.000 Pen. Cryst. 15/-

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON S.W.5. TEL. FLA 9131

na Marginesie

PODEJRZANI CHRZEŚCIJANIE

Jak wiadomo, Brompton Road w Londynie począwszy od stacji South Kensington i od „Ogniska” na Exhibition Road aż po Brompton Oratory staje się każdej niedzieli w godzinach popołudniowych ulicą polskiego miasta. Do świątyni spieszą Polacy zewsząd i owe pojedyncze strumyczki ze wszystkich krańców Londynu łączą się w wielkie morze, wypełniające kilkadziesiąt masą kościoł, by wysłuchać słowa Bożego i pomodlić się wspólnie o nasze sprawy osobiste, rodzinne, społeczne i narodowe.

Nie ma w tym nic dziwnego. Na tomiasz dziwne jest to, że właśnie wiernych śpieszących na katolickie nabożeństwa polskie w Londynie wybrali sobie jako obiekt swej akcji jacyś podejrzaniego pochodzenia chrześcijanie a ściślej mówiąc sekularze, którzy od pewnego czasu czatują na Polaków przed Brompton Oratory i wskazują im w ręce gwałtem jakiegoś świstki. Świstki są drukowane po polsku przez jakiegoś niewiadome „Wydawnictwo Dobrego Pasterza” przy 2, Atlantic Street, South Boston, Mass., w Ameryce i będąc szumnie zatytułowane „Człowiek i jego przyszłość w świetle słowa Bożego” zawierają szereg poprzekręcanych i okropną polszczyzną

napisanych cytatów z Ewangelii. Do świstka dołączony jest drugi, mniejszy, koloru niebieskiego, również po polsku, a podający adres, dni i godziny odbywających się tam „nabożeństwa chrześcijańskich”. I to wszystko dla nas, dla Polaków. Jak gdybyśmy nie mieli swego Kościoła, swej wiary, swych kapłanów i jak gdybyśmy te wszystkie rzeczy mieli dopiero nabywać od jakichś łapserdaków z Ameryki.

Jestem człowiek spokojny, ale w tej sprawie nie ręczę ani za siebie, ani za moich rodaków, dlatego radzę o wym heretykom szczerze i prawdziwie po chrześcijańsku, by się od Polaków na Brompton odczepili jak najprędzej. Namówić bowiem Polaka na komunizm to rzecz prawie niewykonalna ale namówić go na nowinki sekularskie, to jeszcze sto razy trudniejsza. I gdy tak fałszywy prorok zbyt natrętnie będzie wśród nas swoje „chrześcijaństwo” propagował, obawiam się, że może mu się tego oberwać.

Kiepsko, bardzo kiepsko wybrali się ci apostołowie fałszywego chrześcijaństwa z agitacją do Polaków. Nic nie mają do zyskania, a mogą łatwo coś niecoś stracić. Bo jestem pewien, że nasi rodacy w najpóźnym razie porządzą im drukowanie ulotek heretyckich po chińsku czy buszmeńsku ale wyproszą sobie stanowczo wydawanie takiego paskudztwa w języku polskim.

NOWE FILMY

GDZIE JEST KAROLEK?

Komedia muzyczna pod tym samym tytułem, z tymi samymi aktorami miała na Broadway'u w Nowym Jorku tyśiąć przedstawień. Filmowa jej wersja, wykonana przez wytwórnię Braci Warner, jest — jak mówią — nie tak dobra jak oryginał, ale oglądając ją można zrozumieć, dlaczego cieszyła się tak nadzwyczajnym powodzeniem.

Nieskomplikowana akcja — polegająca na tym, że pewien student musi przebrać się za swoją własną bogatą ciotkę, która wbrew listownej zapowiedzi nie przyjechała z Brazylii i jako swoją ciotkę przyjmuje oświadczeni opiekuna swej ukochanej — dzieje się w Oksfordzie w którymś z ostatnich lat XIX wieku, w gęstej jeszcze, ale już rozwijającej się atmosferze epoki wiktoriańskiej. Film ten nie obnaża ani zakamarków ludzkiej psychiki, ani odwiecznych, niewzruszonych praw wszechświata. Jego humor jest powierchowny, jest przeciwstawieniem intelektualnego wyrafinowania, miak nie ukazuje dramatu życia, który tak przejmująco wyrażają dzieła Charlie Chaplina, ale tym niemniej jest zdrowy i jedyny w swej prymitywności.

To samo dałoby się powiedzieć o muzyce tego filmu: bez treści, jak walec Straussa, nie pozostawia w duszy nic trwałego, choć może brak tej straussowskiej perlności.

Ray Bolger w roli Karolka swym genrem aktorskim przypomina Danny Kaye'a, a przy tym świetnie tańczy. Postom gry innych aktorów niewysoki, ale wyrównany.

Po wyjściu z kina nasuwa się refleksja, że nieczęsto nam się zdarza zobaczyć film, żeby nie próbowano w nim przemycić kiepsko zamaskowanych i zazwyczaj niestety marnych ideologii. „Gdzie jest Karolek?” to rzadki wyjątek. W. G.

NIE JESTEŚMY MALZENSTWEM
(We're Not Married)

Wytwórnia „20th Century Fox” dała lekką komedię, złożoną z kilku wątków, łączących się ze sobą. Są to dzieje kilku par, które dowiadują się, że ich ślub jest nieważny, udzielił go bowiem nieuprawniony sędzia amerykański. Muszą więc ceremonię ślubną powtórzyć.

Aleby wydobycie skomplikowane przeżycia sześciu par małżeńskich, reżyser E. Goulding zatrudnił 29 aktorów w tym Ginger Rogers, Paula Douglasa, David Wayne'a i Mitzl Gaynor oraz olbrzymi sztab techniczny.

Jest to zrobiona komedia filmowa. Na marginesie musimy zaznaczyć, że oblicze filmu amerykańskiego zmienia się w walce z telewizją. Film idzie na gigantyczne wystawy (jak w „Guo Valdis”) lub humor a przede wszystkim na kolor i masy aktorskie (w obecnym filmie zgrupowano wielu znanych i dobrych aktorów).

L. S.

Krakowiak w angielskiej szkole

17 lipca br. w związku z zakończeniem roku szkolnego w katolickiej szkole St. Stephen's w Londynie (Gayford Road, W.12), odbył się koncert w wykonaniu młodzieży tejże szkoły.

W bogatym programie muzyczno-taneczno-wokalnym, obejmującym m.in. tańce irlandzkie i fantazje — widowisko: „Przyjaćielskie drzewa”, opracowane przez Elleen Peake i udane artystycznie, wystąpiła młodzieżka Polka-uczennica tej szkoły — Krzysia Jardel

Krzysia, ubrana w śliczny strój krakowski z wieńcem kłosew na głowie, odtańczyła krakowiaka, gorąco oklaskiwana przez Anglików.

Złotowłosa, o typowo polskiej urodzie, Krzysieńka Jardel jest jedyną z dzieci polskich, uczęszczających do tej katolickiej szkoły, w której obok Anglików znajduje się również sporo Irlandczyków.

Książę proboszcz L. G. Fletcher w przemówieniu swym na zakończenie przedstawienia poświęcił szereg słów uznania wykonaniu polskiego tańca

Do krakowiaka akompaniowała na pianinie P. Duleba. L. S.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

DZIAŁALNOŚĆ POLSKICH OGRODNIKÓW

IV Walne Zebranie Koła odbyło się 11 maja w domu Związku Rolników w Londynie. Po zagajeniu przez inż. B. Wankego wybrano dra K. Krzeczunowicza, prez. Związku na przewodniczącego zebrania. Sprawozdanie z działalności i kasowe złożył sekretarz Koła, S. Osika. Wydawniczo regularnie co miesiąc „Przewodnik Ogrodniczy” w nakładzie 120 egzemplarzy. Pozyskano współpracę prof. dra Filewicza — światowej sławy pomologa oraz dr I. Modlibowskiej, pracowniczki naukowej stacji doświadczalnej w East Malling.

Dużym sukcesem było dopuszczenie delegatów Koła jako jedynych reprezentan-

tów Polski do udziału w Międzynarodowym Kongresie Ogrodniczym, który odbędzie się w Londynie w czasie od 8 do 15 września br.

Bibliotekę powiększono kilkoma cennymi książkami oraz prenumerowano „Gardeners' Chronicle”. Urządzono dwie wycieczki do zakładów ogrodniczych Blom and Sons w Sunnig Hill oraz do ogrodu pokazowego Royal Society w Wisley pod Londynem. Członkowie z tytułu przynależności Koła do Royal Horticultural Society korzystali z bezpłatnych biletów na wystawy i pokazy ogrodnicze.

Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem, w której poruszono sprawę przyjmowa-

nia na członków Koła właścicieli względnie użytkowników ogródków kwiatowych i warzywnych, udzielono na wniosek Komisji Rewizyjnej absolutorium ustępującemu Zarządowi. Do nowych władz Koła wybrano: prezes — inż. Wanda Stachniewska, wiceprezes — M. Korewo, sekretarz — S. Osika, skarbnik — J. Osikowa, członek zarządu — M. Pieńkowski.

Komisja Rewizyjna — inż. L. Januszewski, O. Rybołowicz, inż. T. Trzeciak.

Po zakończeniu zebrania inż. B. Wanke wygłosił bardzo interesujący referat o opłacalności hodowli chryzantem.

Przedpłata

„Dwu Światów”

Od Michała Pawlikowskiego i od Komitetu Wydawniczego „Dwu Światów” otrzymujemy następujące pismo: Autor „Dwu Światów” pragnie wyrazić wszystkim, którzy wnieśli przedpłatę na jego książkę i umożliwili tym jej wydanie, najgorętsze podziękowanie. Wprawdzie dotąd wpłacone kwoty nie pokrywają jeszcze wielkich kosztów wydawnictwa, zapewniły jednak wyjście książki. Przekroczyły one punkt krytyczny, poniżej którego byłaby groziła konieczność zwracania wpłaconych kwot zaniechania jej wydania i przeszły nawet w tę fazę oczekiwania autora.

Koszt własny książki, bityj w 1900 egzemplarzy — przy rezygnacji autora z wszelkiego honorarium — a przy włączeniu kosztów akcji subskrypcyjnej i poczty — obliczony jest ściśle na £1000 czyli, że autor po sprzedaży ostatniego egzemplarza do wydawnictwa nie dopłaci. Nie jest to więc wydawnictwo obliczone na dochód autora, który będzie szczęśliwy, mogąc pracę swą oddać czemuś, co uważa za potrzebne i ważne.

Komitet Wydawniczy dołoży starań dla godnego wydania książki K a z. d y egzemplarz oprawny będzie w płótno, a wydanie „amerykańskie”, na kosztowniejszym papierze, będziemy się starać oddać oprawne w skórę. Jesteśmy obecnie przy 240 stronie korekty i przy wykańczaniu czwartej mapy i mamy nadzieję ukończyć książkę we wrześniu, najdalej w październiku. Dalsze subskrypcje przyjmować będziemy do chwili ukończenia druku, o którym to terminie powiadomimy w prasie na dwa tygodnie naprzód. Dalsze przedpłaty im wcześniej wpłyną, tym więcej nam ulży i ułatwią zadanie.

Na Antokolu

Bezpośrednio po odczytanie prezesu Akcji Katolickiej p. Jundziła Ballińskiego na temat jego wrażeń z pobytu w Hiszpanii w okresie Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie, ruchliwy kulturalnie „Antokol” podlondyński zaprosił do ogłoszenia odczytu bawiącego w Londynie p. dr Marię Winowską.

Tematem odczytu p. Winowskiej było scharakteryzowanie prądów duchowych współczesnej Francji. Wbrew ogólnie utartym opiniom na temat wewnętrznego rozkładu Francuzów, wbrew wszystkim pesymistycznym przewidywaniom co do przyszłości Francji w znaczeniu jej przodownictwa w świecie w dziedzinie umysłowej, duchowej i kulturalnej, p. Winowska z pewną nutą optymizmu przedstawiła przemiany dokonujące się w duszy francuskiej, odnajdującej swoją drogę odrodzenia duchowego w nawróceniu do życia religijnego.

— W Winchester skazany został na śmierć 22-letni John Thomas Straffen, były pacjent zakładu dla obłąkanych w Broadmoor za zamordowanie 5-letniej dziewczynki Lindy Bowyer.

130 prawników z 32 krajów ułożyło w Berlinie „listę przestępców prawa” za żelazną krutyną i zaprotestowało przeciwko metodom sądów, sprawowanym w krajach bloku sowieckiego.



PUCHAR PRZECHODNI DLA NAJMŁODSZEGO MODELARZA

Juniorzy Sekcji Modelarskiej Samopomocy Lotniczej wykonywali tak piękne modele samolotów, że zaszkodził poziomem tych prac H. J. Nicholls, dyrektor „Mercury Model Aircraft Supplies” ufundował puchar przechodni, dla najlepszego modelarza w wieku do lat 16. Na zdjęciu p. Nicholls wręcza w lokalu Samopomocy Lotniczej puchar tegorocznemu zdobywcy 14-letniemu Wojciechowi Owsiance.

Fot. W. Bednarski — Londyn

ROZNIKA „DZIATWY”

Ukaż się — po wznowieniu wydawnictwa rok temu — 12 numer miesięcznika dla dzieci w wieku od lat 7 do 11 „DZIATWA”. Zwiększająca się stale liczba dzieci w wieku szkolnym z jednej strony, a poczucie moralnego obowiązku całego społeczeństwa wobec palącego zagadnienia, jakim jest wykształcenie i wychowanie

młodego pokolenia w duchu polskim (czego przejawem jest szeroko zakrojona praca org. Polskiej Macierzy Szkolnej), z drugiej strony, każą patrzeć z ufnością na przyszłość pisma, które z godną sprawą wytrwałością służy tej idei.

Komitet Redakcyjny przy Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii apeluje bez przerwy do rodziców, księży, nauczycieli i organizacji społecznych o pomoc w zaznajamianiu i zaprzyjaźnianiu dzieci z piśmiem, zwracając się ze specjalną prośbą do organizacji urządzających obozy, kołonie i polkolenie letnie o podawanie adresów domowych dzieci, uczestników tych imprez i przekazanie ich do Zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii!

C Z A S W P Ł A C A C
P R E N U M E R A T EDBAJ O ZDROWIE RODZINY
WYSYLAJ LEKI DO KRAJUPOLSKA APTEKA
M. STANKIEWICZA

wysyła wszelkie leki po cenach katalogowych

74, Deacon St., London
S.E.17. Tel: ROD 4628.Streptomycyna 10 gr. £2 4.0
Chloromycetyna 12 caps £1 12.0
Penicylina ol 3 mlj. £0 15.9
P.A.S. 500 tabl. £1 10.0
P.A.S. 250 grm. w proszku £1 9.0

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZY SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA
NASZE PACZKIWYSYLAJMY SZYBKO I SPRAWNIE DO POLSKI I ZA „LINIE CURZONA”
OBUWIE — MATERIAŁY WELNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY —
CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIORA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientom. Cło, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

45, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSINGTON 0760.

KRONIKA
KULTURALNAKU CZCI
S.P. PROF. W. KONOPCZYŃSKIEGO

Pamięć wielkiego polskiego uczonego i polityka, s.p. prof. Władysława Konopczyńskiego, zmarłego niedawno w Młyniku pod Krakowem, uczci — jak się dowiadujemy — Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego na zebraniu, które odbędzie się w pierwszej połowie września br.

Katolicki tygodnik „Życie” poświęci Zmarłemu jeden z najbliższych numerów.

NAGRODA
DLA PROF. S. STRONSKIEGO

„Dziennik Polski” przyznał nagrodę pisarską w kwocie £ 100 za całokształt twórczości publicystycznej prof. Stanisławowi Stronkiemu, prezesowi Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Prof. St. Stronki otrzymał nagrodę w 50-lecie rozpoczęcia swojej działalności publicystycznej. Poł wieku pracy profesora Stronkiego wypełnione było olbrzymią pracą myśli. Jako wybitny naukowiec, znawca języka francuskiego i literatury francuskiej, jako polityk, poseł na Sejm R. P. i minister w rządach emigracyjnych, jako dziennikarz, twórca „Warszawianki” i nieustraszonego orędownik sprawy polskiej wśród obcych — stał zawsze laureat w ogniu pracy i walki i należy do najczynniejszych i najpopularniejszych pisarzy polskich.

Prof. St. Stronkiemu, który należy do grona współpracowników pism katolickich, składamy serdeczne gratulacje.

ROZNIKA POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO

Koło b. Żołnierzy Armii Krajowej urządziło w 8 rocznicę Powstania Warszawskiego, dnia 31 lipca w Chelsea Town Hall obchód pn. „Armia Podziemna w prozie, poezji i pieśni, transmitowany przez BBC.

Słowo wstępne wygłosił gen. T. Bór Komorowski, poczem nastąpiła część artystyczna, w której udział wzięli: I. Brzezińska, B. Reńska, L. Romancowska, Z. Blichewicz, E. Chudziński, W. Krajewski, Z. Rawkowski, J. Kropiwnicki oraz Chór Akademicki pod dyrekcją p. Cabana.

POLSKI AUTOR

W ANGIELSKIM PIŚMIE

W dwutygodniku South-West Essex Technical College pt. „Corinthian” (ok. 5000 nakładu) w nrze z 12 lipca 1952 r. ukazał się wiersz młodego zdolnego poety polskiego, Zygmunta Nowaka (wychowanka szkoły kadeckiej). Wiersz nosi tytuł: „An eye for an eye”. „Corinthian” jest piśmem ilustrowanym, poświęconym twórczości młodzieży uniwersyteckiej. L.S.

Ogłoszenie

Koło Stronnictwa Narodowego na Ealingu w swej ruchliwej działalności urządziło w dniu 2 sierpnia br. o godz. 7.30 w sali Town Hall na Ealingu przy ul. Uxbridge Road odczyt, który wygłosił red. Stefan Łochtin. Tematem odczytu będzie „Sprawa polska na tle obecnej sytuacji międzynarodowej”.

